Przegląd Lekarski wychodzi co sobota w objętości średniéj pół tora arkusza.

Redakcyja: Ulica Grodzka Nr. 73.

Administracyja: Ulica Podwale Nr. 84.

Ekspedycyja miejscowa: w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny 30.

Cena ogłoszeń. które przyjmują: w Krakowie Administracyja a w Paryżu p. Adam, 4. Rue Clement, oraz M. L. Dobrowolski, Boulv. Voltaire 180, wynosi za wiersz drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 centów.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN

Towarzystwa lekarskiego krakowskiego

i

Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.

Redaktor główny: prof. Dr. L. BLUMENSTOK.

Przedpłatę przyjmują: Administracyja i księgarnia p. Krzyżanowskiego w Krakowie, nadto w Niemczech, Król. Polskiem i Rosyi urzędy pocztowe, w Warszawie księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, w Paryżu p. Adam, 4, Rue Clement.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:		w Austryi	w Król. Polskiem i Ces. Ros.	w Niemczech	we Francyi
	Rocznie	8 złr. 80 c.	6 rsr.	16 mk.	24 fr.
	Półrocznie	4 „ 40 „	3 „	8 „	12 „
	Kwartalnie	2 „ 20 „	1½ „	4 „	6 „

Kraków, 13 sierpnia 1881. № 33. Rok XX.

I. Skutki podrażnień pnia nerwu wzrokowego.

Przez prof. Dra **Szokalskiego**.

Kilka poniżéj zamieszczonych wierszy wyrażają wątpliwość, którą już od dawna powziąłem, a którą miałem zamiar poddać pod światły sąd sekcyi fizyjologicznéj dopiero co odbytego Zjazdu; ponieważ zaś przez zbieg okoliczności nie przyszło do tego, ośmielam się przeto obecnie ją wypowiedzieć.

Nie ma wątpliwości, że każde pobudzenie siatkówki w oku, jakiegobądź rodzaju, daje nam uczucie światłości, lecz czy to samo następuje także, jeżeli drażnimy pień nerwu wzrokowego po za gałką oczną, dla mnie przynajmniéj jest to wielkie pytanie.

Wprawdzie twierdząca na to odpowiedź jest prawem niejako w nauce i nikt, o ile mi wiadomo, dotąd nie występywał przeciw ogólnie przyjętemu zdaniu, ale czy zdanie to nie ugruntowało się raczéj przez analogiję aniżeli w skutku bezpośredniéj obserwacyi? Ponieważ pień każdego zwykłego czuciowego nerwu, jeżeli będzie podrażniony w obszarze swojej długości, daje uczucie bólu, a więc i pień każdego z nerwów zmysłowych da uczucie jasności, dźwięku, smaku, woni itp., jeśli będzie podrażniony. A tymczasem fakta nie przemawiają za tém tak samo jakby się zdawało, przynajmniéj wyniki moich 40 przeszło postrzeżeń obudzają wielką wątpliwość.

W praktyce okulistycznéj zmuszeni często jesteśmy wyłuszczać gałkę oczną, sposobność przeto stwierdzenia jak się zachowuje nerw wzrokowy po zadrażnieniu, przedstawia się nierzadko.

Ile razy wyłuszczałem gałkę bez uśpienia chloroformowego, dopytywałem się zawsze potém pacyjenta, czy w chwili przecięcia nerwu wzrokowego nożyczkami widział błyskawicę i otrzymałem zawsze przeczącą odpowiedź. Polecałem nawet niektórym chorym, którym to można było polecić, ażeby baczyli na ten szczegół, ale rezultat nie był pomyślniejszy.

Po wycięciu gałki wprowadzałem zawsze palec do rany i drażniłem nim pieniek nerwu, drapałem go nawet paznokciem ale i wtedy błysków nie było. Ośmielony tém, drażniłem pieniek prądem elektrycznym i nie byłem szczęśliwszy.

Wyłuszczenia gałki robione były w najrozmaitszych warunkach i powodowane były różnemi przyczynami. Przyznaję, że nerw wzrokowy w niektórych razach mógł chorobliwéj ulegnąć zmianie, w miejscu przecięcia mógł albo zaniknąć, albo być zwyrodnionym i że to wszystko mogło wpłynąć na ujemny rezultat; lecz pomiędzy mojemi przypadkami były takie, że gałka była z u p e ł n i e z d r o w a i tylko z powodu nowotworów po za nią umiejscowionych usuniętą być naprzód musiała, zanim do wycięcia samych nowotworów przyszło. Gałki te, aczkolwiek powysadzane z oczodołów, bardzo dobrze widziały, a jednak i tutaj podrażnienia pnia nerwu wzrokowego zawiodły.

I czyż by to miał być tylko przypadek usprawiedliwić się dający jakąś niezręcznością w doświadczaniu? Rzecz sama zanadto jest ważna, ażebym ją, ufając własnym jedynie siłom, rozstrzygał. Zdaję li tylko sprawę z moich dotychczasowych doświadczeń i wyrażam moją wątpliwość, a jednocześnie zachęcam, ażeby i inni w tym kierunku badali. Zdaje się, że rzecz warta zachodu z powodu teoretycznéj swéj doniosłości, bo jakkolwiek jest niewątpliwém, że specyficzność nerwów czuciowych odnosi się głównie do ich narządów obwodowych, zastosowanych do natury bodźców, jakkolwiek odnosi się również do centralnego zakończenia nerwu, to jednak i przewodnictwo ma swoje prawa. Gdyby się wątpliwość moja miała urzeczywistnić to pojęcia nasze o specyficzności zmysłowych nerwów nie małéj musiałyby uledz modyfikacyi. Chodzi tu obecnie o fakta, a o te przy obecném ogólném poszukiwawczém nastroju wcale nie trudno. Niechaj okuliści raczą dytanie, które poruszam, wziąść w swoje ręce, a prawdy dowiemy się niebawem. Fizyjolog nie doświadcza na żyjącym człowieku w tak obszernym zakresie jak tego prawda wymaga, warto się przeto przekonać, czy idąc za analogijami, przypadkiem nie zaszedł on na błędne drogi.

II. O kile w płucach ze stanowiska klinicznego.

Przez Dra A. Rosnera,
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Wykład miany podczas Zjazdu III lekarzy polskich w sekcyi medycyny wewnętrznéj.)

(Ciąg dalszy. Patrz Nr 32).

Na poparcie tego co powiedziałem, niech mi wolno będzie opisać dwa przypadki, obserwowane w Krakowie:

a) W dniu 1 listopada 1880 wezwano mnie na Podgórze do chorego E. *cum Phthisi laryngis et pulmonum.* Dowiaduję się, że chory w październiku 1879 dostał kaszlu uporczywego z dusznością lekką, że się radził kilku kolegów i że z porady lekarskiéj pojechał do Szczawnicy, gdzie mu się znacznie polepszyło. We wrześniu 1880 r. dostał chory, bez znanéj przyczyny, kaszlu krwawego, wybuch krwi był znaczny (według podania kolegi Skakalskiego chory stracił 150—200 grm. krwi). Dr. Skakalski, wezwany do chorego, przepisał ergotyn, po czém chory przez 5 dni wykrztuszał nieco krwi ciemnéj. Od tego kaszlu krwawego datuje chory pogorszenie choroby swojéj. Kaszel stał się coraz bardziéj męczący, duszność wzmagała się z każdym dniem tak, że od 2 tygodni chory siedząco tylko w łóżku drzemie; następnie wystąpiła chrypka i ból podczas przełykania potraw nie tylko stałych ale i płynnych. Po wybuchu krwi powstała gorączka, która według podania Dra Skakalskiego w pierwszych kilku dniach dochodziła do 40 stopni C. a późniéj się obniżyła do 38·5.

Chory około 40 lat mający, bardzo źle odżywiony i blady, tętno 90, ciepłota skóry n i e p o d w y ż s z o n a, głos ochrypły, oddychanie przyspieszone i utrudnione. Na czole i na karku gromada blizn białych, podobne gromadki blizn porozrzucane na tułowiu i na odnogach, na udzie prawém kilka obok siebie znajdujących się blizn brunatno zabarwionych i nieco wystających po wrzodach w ostatnim czasie zagojonych. W jamie ustnéj i nosowéj żadnéj zmiany. Klatka piersiowa dobrze zbudowana, w lewém płucu i w sercu nic nieprawidłowego, opukiwanie prawego płuca daje z przodu odgłos stłumiony do 3go z tyłu do 5go żebra, ale stłumienie nie wszędzie równe; w górnym odcinku, odpowiadającym szczytowi, stłumienie daleko mniejsze aniżeli w odcinku dolnym, na co kolega Skakalski podczas badania uwagę zwrócił. Przysłuch wykazuje wszędzie nieoznaczony wdech i przedłużony wydech, obok licznych rzężeń średniobańkowych; nigdzie nie było rzężeń dźwięcznych lub oddechu oskrzelowego, nigdzie drganie głosowe nie było zwiększone. Kolega Pieniążek, proszony do narady, znalazł w krtani powierzchowne owrzodzenia a raczéj ekskoryjacyje, którym nie przyznał znaczenia wrzodów kiłowych późnego okresu, a o których nie mógł stanowczo orzec, czy pochodzą z gruźlicy, czy też powstały w skutek dłuższego męczącego kaszlu; w tchawicy żadnéj zmiany wykazać nie mógł. Badanie krtani, po którém spodziewaliśmy się wyjaśnienia choroby, zawiodło nasze oczekiwanie. Podczas narady z kolegami Drem Pieniążkiem i Drem Skakalskim podniosłem przedewszystkiém duszność, dla któréj ani badanie fizyczne klatki piersiowéj ani też badanie wziernikowe krtani i tchawicy zmian odpowiednich nie wykazało; podniosłem brak rzężeń dźwięcznych, brak oddechu oskrzelowego obok stłumienia tak wybitnego u gruźliczego w okresie tak awansowanym, wskazałem na liczne blizny tak świeże jak i dawniejsze skupione w gromadach, a pochodzące niewątpliwie z wrzodów kilakowych i wypowiedziałem zdanie, że naciek w płucu prawém może mieć znaczenie nacieku kiłowego i że nie wahałbym się, mimo wyniszczenia chorego, przedsięwziąść energiczne leczenie przeciwkiłowe. Po długiej naradzie, na któréj każdy objaw chorobowy szczegółowo omawiano, koledzy Dr. Pieniążek i Dr. Skakalski nie przystąpili wprawdzie bezwzględnie do mojego zdania, ale zgodzili się na leczenie przeciwkiłowe, przeważnie dla tego, że suchotnik *in ultimis* i tak nic nie ma do stracenia. Zaleciłem wcieranie szaruchy a nie jodek potasowy dla tego, że wychudnienie chorego nie pochodziło zdaniem mojém z gorączki, ale z bezsenności i poszczenia dłuższego, spowodowanego bólem podczas przełykania; spodziewałem się prędszego ustąpienia tak bólu jak i duszności po rtęci aniżeli po jodzie. Kolega Dr. Skakalski zajął się leczeniem chorego z tą gorliwością, a powiedziałbym z tym zapałem, jaki zradza w lekarzu każda niezwykła a ważna choroba; sam dozorował wcierki, nie dopuścił ślinotoku, baczył na odświeżanie powietrza w pokoiku małym, nalegał na to, żeby chory mimo bólu jak najwięcéj pił mleka i temu gorliwemu zajęciu przypisać należy po większéj części nader pomyślny wynik leczenia u chorego. Po ośmiu wcieraniach duszność i kaszel się zmniejszyły tak, że się chory przesypiać mógł po kilka godzin i to już leżąco w łóżku, ból podczas przełykania się zmniejszył, chory zaczął się odżywiać, poty, które były bardzo obfite przez kilka tygodni, ustały zupełnie, jednèm słowem zmiana na lepsze po kilku wcieraniach była uderzająca. Opukiwanie i przysłuch nie wykazały zmiany przynajmniéj znaczniejszéj, tylko rzężeń było nie równie mniéj. Po 30 wcieraniach (3.50 grm. chory co dzień wcierał) kaszel, duszność, chrypka i ból podczas przełykania zupełnie ustąpiły, chory znakomicie się odżywiał, siły wracały tak szybko, że chory nie tylko swobodnie po pokoju się przechadzał, ale czynny brał udział w sklepie swoim. Naciek w płucu prawém zmniejszył się, stłumienie sięgało wprawdzie z przodu do 3 a z tyłu do 4 żebra, ale było nierównie słabsze, przysłuch wykazał wdech nieoznaczony i wydech bez rzężeń. Równocześnie dostrzeżono rozpoczynające się zapadanie klatki piersiowéj w miejscu odgłosu stłumionego. W końcu stycznia 1881, a więc w 6 tygodni po ostatniém wcieraniu, chory czuł się tak zdrowym, że się odważył na podróż do Węgier dla zakupna wina podczas mrozu 15-stopniowego i wrócił z téj podróży bez najmniejszego pogorszenia. Odtąd chory jest czynny jak podczas najlepszego zdrowia. W maju t. r. miałem sposobność przedstawić chorego w obecności kolegi Dra Skakalskiego, kolegom prof. Adamkiewiczowi i Drowi Piskowi, którzy chorego podczas choroby ostatniéj widzieli i kolegom Drom Paszkowskiemu i Warschauerowi, którzy słyszeli o tym przypadku i nim się zainteresowali. Chory dobrze odżywiony i nieanemiczny podaje, że się czuje zdrowym i zdolnym do każdéj pracy. Górna część klatki piersiowéj po stronie prawéj zapadnięta, mniéj się rozszerza i mniéj się podnosi podczas ruchów oddechowych. W części zapadniętéj odgłos wypukowy słabo stłumiony, wdech nieoznaczony, zbliżony do pęcherzykowego, wydech słyszalny. Sprawa chorobowa w płucu zakończyła się utworzeniem tkanki bliznowatéj. Pod koniec nadmienić muszę, że nie mógłem dowiedzieć się od chorego, kiedy wystąpiła kila pierwotna i czy używał środków przeciwkiłowych. Przypuszczałem nawet kilę dziedziczną, a to z powodu zmian charakterystycznych zębów u chorego, które Hutschinson przypisuje kile dziedzicznéj.

Chcąc się dowiedzieć czy też takie zmiany Hutschinsonowskie zębów nie powstają u dorosłych z innych przyczyn, przedstawiłem chorego w maju t. r. koledze Drowi Goeblowi, który oświadczył, że podobne zmiany widział tylko u młodych ludzi (do lat 25) dotkniętych kiłą, a nigdy u ludzi wolnych od kiły, ale nie umie powiedzieć, czy kiła w tych przypadkach była dziedziczną, czy też nabytą. Od przypuszczenia kiły dziedzicznéj odstąpiłem po poznaniu żony chorego, którą leczyłem w roku 1878 wraz z kolegą Skoblem na *syfilis tardiva faucium.*

b) We wrześniu 1871 proszono mnie do pana X., który od 5 lat zostawał w mojéj opiece lekarskiéj dla zmian tak wczesnéj jak i późnéj kiły. W lipcu 1870 po raz ostatni zasięgał rady mojéj dla wrzodów kilakowych w krtani i na podniebieniu twardém, które się zabliźniły po kilkatygodniowém używaniu jodku potasu. W sierpniu 1871 miał się chory przeziębić i odtąd datuje chorobę obecną. Chory 35 lat liczący, silnie zbudowany i bardzo dobrze odżywiony, klatka piersiowa dobrze zbudowana, dostał w sierpniu 1871 kaszlu bardzo męczącego i duszności, która się wzmagała dość szybko tak, że w pierwszych dniach września doszła do tego stopnia, że chory z pokoju wychodzić nie mógł a w pokoju na karle spoczywać musiał, bo każdy ruch sprowadzał kaszel i duszność. Chory nie gorączkował, tętno 70, apetyt dość dobry, oddychanie przyśpieszone i utrudnione, sen przerywany z powodu ataków duszności, które chorego bardzo niepokoją, bo mu się zdaje, że w takim ataku zginie. Krtań i tchawica, badane wziernikiem, nie okazują zmiany, któraby duszność tłumaczyła. Badanie fizyczne organów klatki piersiowéj wykazuje tylko rzężenie średnio- i wielkobańkowe w prawém płucu, mianowicie w dolnéj części płuca prawego. Nie mogąc sobie z danych wytłumaczyć duszności, przypuszczałem *Asthma bronchiale*, chociaż chory nigdy dawniéj téj choroby nie miewał, i chociaż lewe płuco zupełnie wolne było od rzężeń. Leki zadane, tak odurzające jak i wykrztuśne, chwilową tylko ulgę przynosiły; w dwa tygodnie późniéj, w drugiéj połowie września, znalazłem podczas badania stłumienie odgłosu wypukowego nad dolnym płatem płuca prawego. Stłumienie zwiększało się zwolna i sięgało w tyle od 7go do 10go żebra — opór przy opukiwaniu był znaczny — przysłuch wykazał wszędzie wdech i wydech nieoznaczony, przygłuszony obfitém rzężeniem średniobańkowém, szmerów oskrzelowych lub rzężeń dźwięcznych podczas całéj choroby nie słyszałem nigdy. Chlorki w moczu były nieco zmiejszone, białka w moczu nie było, gorączka nieznaczna (temperatury nie mierzono), tętno 90. Rozpoznałem zapalenie nieżytowe płuca prawego.

W pierwszych dniach października, a więc w 6 tygodni po wystąpieniu kaszlu i duszności i w 2 tygodnie po okazaniu się nacieku, chory żalił się na ból gardła. Ból ten pochodził, jak badanie wykazało, z obrzmienia mocnego podniebienia miękkiego, sino zabarwionego i nie podnoszącego się podczas wydawania głosu. Zapalenie takie miąższowe gardła zdziwiło mnie u człowieka, który od kilku tygodni nie wychodził z pokoju. Znając dobrze chorego, przypuszczałem, że to nowy wybuch kiły, ale nie miałem odwagi podać środek przeciwkiłowy. W bardzo krótkim czasie, bo po tygodniu, powstał na podniebieniu miękkiém po lewéj stronie wrzód kilakowy szerzący się szybko i drążący w głąb.

Mimo nasuwania się myśli, że tak duszność jak naciek jak i wrzód w gardle z jednego i tego samego źródła pochodzą, to przecież, przyznam się, związku tego nie przypuszczałem. Był to pierwszy mój przypadek, a przed 10 laty z wielkiém niedowierzaniem zapatrywałem się na zmiany, jakie w płucach wywołuje kiła, a to mimo twierdzenia stanowczego autora tak znakomitego i wiarogodnego jak Lanceraux. (*Traité historique et pratique de la syphilis*, 1866).

Wrzód na podniebieniu powiększający się szybko wymagał koniecznie interwencyi lekarskiéj, — środki zewnętrzne okazały się bezskuteczne, jodku potasowego nie chciałem użyć z obawy, żeby nie powiększyć nieżytu, a tém samém duszności, — pozostały tylko wcierania, które też chory rozpoczął robić 15 października 1871 (z początku ½ drachmy a potém dwa skrupuły *pro die*). Po 5 wcieraniach nastąpiła mała ulga w duszności i kaszel nieco się zmniejszył; — po 10 wcieraniach duszność i kaszel znacznie się zmniejszyły tak, ze chory spokojnie spać i swobodnie po pokoju przechadzać się mógł; po 25 wcieraniach wrzód zabliźniony, obrzmienie podniebienia zeszło, naciek w płucu zmniejszył się cokolwiek, stłumienie stało się mniéj wybitném, wdech i wydech nieoznaczony, bez rzężeń. Po wcieraniach chory przez 6 tygodni zażywał jodek potasu, który doskonale znosił, a po którym naciek niemal zupełnie ustąpił! Od tego czasu, t. j. od stycznia 1872, widuję chorego często, kiła się dotychczas nie odnowiła, również nie wystąpiła duszność, mimo że chory od tego czasu nieraz miewał nieżyt oskrzelowy. W tym przypadku rozpocząłem leczenie, nie wiedząc o tém, że zmiany w oskrzelach i w płucu mają znaczenie zmian kiłowych. Dopiero ustąpienie szybkie duszności zagadkowéj, po kilku wcieraniach, którego nie podobna było nie przypisać rtęci podanéj, zwróciło moją uwagę; wtenczas dopiero odnowiły mi się w pamięci przypadki podobne opisane przez dawnych lekarzy, a w ostatnim czasie przez Lanceraux i wtenczas dopiero zacząłem wierzyć, że kiła i w płucach usadowić się może. Zmiany kiłowe w płucu u chorego wystąpiły w 8 lat po kile pierwotnéj, a w trzy lata po wystąpieniu pierwszych zmian kiły trzeciorzędnéj. Chory przed wystąpieniem zmian w płucu kilkakrotnie był leczony środkami rtęciowemi i jodkiem potasu.

Mógłbym przytoczyć jeszcze trzeci przypadek duszności, może ważniejszy od tych dwóch u chorego z kiłą późną, która to duszność wystąpiła w 3 lata po kile pierwotnéj. Znam wprawdzie ten przypadek, ale szczegółów nie znam dokładnie. Wspomniał mi o nim kolega Lorencki po wykładzie moim o kile w płucach i obiecał opisać go w Przeglądzie [1]).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

III. Oceny i sprawozdania.

Słownik Terminologii lekarskiéj polskiéj opracowany przez Komisyję terminologiczną Towarzystwa lekar. krakowskiego. Kraków, 1881.

Wydaniem Słownika Terminologii lekarskiéj polskiéj Towarzystwo lekar. krakowskie zasłużyło się dobrze krajowi i nauce. Zasłużyło się dobrze krajowi, gdyż język jest własnością narodu tak w całości, jak i w poszczególném słownictwie naukowém, zasłużyło się nauce, gdyż Terminologija dobrze opracowana i ustalona ułatwia szerzenie wiedzy, czy to drogą wykładów, czy piśmiennictwa.

[1]) W obec ważności sprawy zajmującéj obecnie świat lekarski z wielką przyjemnością dowiadujemy się o obietnicy Dra Lorenckiego i niecierpliwie czekamy na jéj prędkie urzeczywistnienie. *Red.*)

Prąd narodowościowy, który z końcem połowy bieżącego stólecia zapanował w polityce europejskiéj, zagarnął swym pędem i naukę lekarską, zrywając z niéj poważną starą szatę łacińską, a przeoblekając ją w wdzięczne fałdy języka narodowego; my nie pozostaliśmy za innymi narodami, a pierwsze próby na tém polu, jak wszystkie próby, grzeszyły bądź przesadą purytanizmu, bądź pomijaniem ducha języka polskiego, bądź też nowe nazwy nie wyrażały istoty rzeczy nazwanéj; wszyscy czuli te braki, a jednak wszyscy cieszyli się, że naród polski posiada swój słownik lekarski; gdyż dla nikogo nie było tajemnicą, że język ma, że się tak wyrazimy, organiczne prawa rozwoju, rodzi się, rozwija się, żyjąc dojrzewa, a nawet skarłowacieć może, że więc i słownictwo lekarskie polskie, chociaż jeszcze niedokładne, ulegnie z biegiem czasu i siłą pracy pokoleń, rozwojowi i udoskonaleniu się, a że się w on czas nie mylono, świadczy świeżo wydany Słownik Terminologii lekarskiéj polskiéj.

Czy nowe wydanie Słownika nie zawiera braków poprzedniego wydania, czy już jest doskonałością? trzeba zapoznawać prawa rozwoju języka, ażeby na te pytania odpowiedzieć twierdząco. Ale jest rzeczą niewątpliwą, że między ostatnią i przedostatnią edycyją zachodzi olbrzymia różnica, że w wydaniu ostatniém nie znajdujemy już mnóstwa wyrazów, które przy całym zapasie dobréj woli nie utarły się; wyrzucono zeń i te, które błędnie tłumaczyły znaczenie przedmiotu nazwanego, jak i te, z których wyrazów pochodnych wytworzyć nie można było. Dalszy postęp w nowowydanym Słowniku polega na tém, że do ułożenia jego przyczyniły się wszystkie dzielnice kraju; pewno nie z polskiéj strony wina, że słownictwo lekarskie inném było w Warszawie a innėm w Krakowie; zasługą komisyi terminologicznéj, że temu gorszącemu stanowi rzeczy, o ile mogła, zapobiegła przez uzyskanie współpracownictwa Warszawy i Poznania i przez usunięcie różnic w wyrazownictwie, o ile to doraźnie stać się mogło. Na koniec uwydatnić należy, że nowy Słownik niezmiernie rozszerzył swe ramy, pomnażając się wyrazami nowemi, i wciągając wyrazownictwo nauk powinowatych z medycyną.

Słownik Terminologii lek. przedstawia spory tom o 538 stronnicach, wydanie nader ozdobne, papier doskonały, druk czytelny, wzorzysty, format wdzięczny; zalety tego dzieła, obok korzyści, jakie dobry słownik przynosi, zalecają go o tyle, że niewątpliwie nakład niedługo wyczerpanym zostanie.

Mówiąc o Słowniku trudno nie wspomnieć o Komisyi terminologicznéj, która cztery lat nad nim pracowała. We trzech rozpoczęte dzieło wyrokami losu zakończoném zostało przez jednego. Nad grobem zasłużonych kolegów Dra A. Kremera i Prof. Dra Janikowskiego wypowiedziało Towarzystwo lekarskie krakowskie swoją wdzięczność za ich trudy szlachetne; trzeci członek Komisyi terminologicznéj Prof. Oettinger sam dziś tylko może użyć tych uciech moralnych, jakie uczuwają serca szlachetne, kiedy dopełnią bezinteresownie wyższego zadania i jemu się téż głównie należy ta wdzięczność, która napełnia piersi wszystkich poczuwających się do wspólnictwa z mową polską i ze sprawą naszego umysłowego odrodzenia. *Dr. A. Kwaśnieki.*

IV. Sprawy Towarzystw lekarskich.

Sekcyja lekarska Tow. Przyj. Nauk Pozn.

Posiedzenie z dnia 7 kwietnia 1881.

Przewodniczący w zastępstwie kol. Mateckiego: kol. Jarnatowski.

Po przeczytaniu i przyjęciu sprawozdania z ostatniego posiedzenia, mówią koll. Jerzykowski, Wicherkiewicz, Kapuściński, Jarnatowski i sekretarz o panującéj w ostatnich czasach odrze połączonéj niekiedy z zapaleniem płuc, następnie rozprawiano nad kilku przypadkami duru plamistego.

Kol. Jerzykowski mówi o rękoczynie Credégo i występuje przeciw zbyt spiesznemu stósowaniu tegoż tuż po porodzie. Zdaniem kol Jerzykowskiego jest zastósowanie rękoczynu tego zaraz *post partum* w przeważnéj części przypadków nie tylko niepotrzebném, ale nadto szkodliwém, ponieważ błona doczesna nie oddziela się w takim razie dokładnie w swym głębszym luźnym (*ampullaris*) pokładzie, lecz w powierzchownéj zwięzłéj (*compacta*) warstwie, przez co staje się niedokładném przeobrażenie wsteczne macicy, a sprawiające rozliczne cierpienia tego organu. Na dowód tego przytacza kol. J. doświadczenia Rungego, Fehlinga, Fritscha, Dohrna i innych, którzy się przekonali na licznych przypadkach jak szkodliwém jest pospieszne wytłoczenie łożyska bez koniecznego do tego powodu. Zdaniem kol. J. należy poprzeć wydalenie się łożyska metodą Credégo, dopiero po 3—4 skurczach macicy, tj. mniéj więcéj w kwadrans po porodzie, a więc w tym czasie, kiedy zwykle łożysko jest mniéj więcéj oddzielone od ścian macicznych i większą swą częścią wtłacza się w ujście maciczne. Na dowód, że obawa przed nieco dłuższym zatrzymaniem się łożyska jest przesadzoną, przytacza kol. Jerzykowski, że nie tak dawne to czasy, kiedy berlińskie Towarzystwo ginekologiczne uznało za normę wtenczas dopiero wydalać sztucznie łożysko, gdy się samodzielnie nie wydaliło w 3 godziny po porodzie, że stary Busch pozostawiał łożysko u pierwiastek 12—16 godzin, u pierwszy raz rodzących do 24 godzin, a Stark czekał zasadniczo aż do 3 dnia; że wreszcie Krantz i inni spostrzegali przypadki, w których łożysko bez wszelkiéj dla matki szkody pozostało 4—15 dni. Nadto spostrzegł kol. J., że w kilku przypadkach, w których stósowano rękoczyn Credégo następowały około 10—14 dnia krwotoki, trwające 2—4 tygodni i ustępujące bardzo trudno: przekonał się przy tém, że powodem tychże nie były zatrzymane *residua* łożyska lub błon jajecznych. Kol. Jerzykowski przypuszcza, że może zbyt spieszne wytłoczenie łożyska spowodowało te krwotoki.

Po ożywionéj nad tą kwestyją dyskusyi mówi sekretarz o stosunku ząbkowania i drgawek u dzieci. Rozbierając krytycznie wszelkie dotychczasowe zapatrywania się lekarzy na powyższy przedmiot, przy czém specyjalnie zajmuje się wywodami Woronichina, Fleischmanna, Whiteheada i Bohna, dochodzi referent w końcu do wniosku, że obecnie nie można na pewno twierdzić, że ząbkowanie i drgawki to dwa odmienne objawy, w żadnéj ze sobą nie będące styczności. Po wykładzie przemawiają kol. Jerzykowski i Kapuściński za ząbkowaniem jako za objawem czysto fizyjologicznym, nie wywołującym nigdy patologicznych drgawek; kol. Jarnatowski, Wicherkiewicz i sekretarz twierdzą, że drgawki mogą być nie raz od ząbkowania zależne.

Na tém posiedzenie zakończono. *Dr. Święcicki.*

V. Wycieczka uczestników IIgo Zjazdu lekarzy i przyrodników do Krynicy, Żegiestowa i Szczawnicy.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 32).

Następnego dnia naszéj wycieczki przybyliśmy koło godziny 4téj po południu do Żegiestowa. Sprzyjająca nam dotąd pogoda porzuciła nas, a strumienie deszczu psuły wrażenie, jakiego każdy po raz pierwszy przybywający do Żegiestowa tu doznaje. Dziwnie bo piękne jest położenie Żegiestowa, różne od wszystkich innych karpackich zdrojowisk. W uroczéj kotlinie, zamkniętéj z trzech stron stromemi ścianami gór, wyłaniają się z pośród zieleni gustowne szwajcarskie domki. Od południa przejrzyste fale Popradu zamykają dolinę, tworząc niewypowiedzianie piękny krajobraz. Położeniem swém szczęśliwy Żegiestów, posiada o wiele łagodniejszy klimat niżeli sąsiadka jego Krynica. Za to, jak we wszystkich głębszych dolinach, opady deszczowe w letnich miesiącach są tutaj znacznie częstszemi niż w okolicy.

Żegiestów, mimo że jest jedném z najmłodszych karpackich zdrojowisk, nie pozostał w tyle, i owszem na każdym kroku dorównywa swym starszym siostrom Krynicy i Szczawnicy. Ładny i wygodny dom zdrojowy zawiera wszystko, co może służyć do uprzyjemnienia pobytu gościom szukającym tutaj straconego zdrowia lub pragnącym wytchnienia. Dla tego też Żegiestów szybkim krokiem postępuje naprzód, a już teraz jest szczupłym, i nie może pomieścić swoich zwolenników. Główną wartość leczniczą Żegiestowa stanowi jego szczawa żelezista, zdatna szczególniéj do picia. Chorzy tutaj przybywający cierpią przeważnie na niedokrewność i nieżyty żołądka z następowém wyniszczeniem i hypochondryją. Dzielnie dopomagają leczeniu tych chorób znakomite kąpiele w rwiącym Popradzie. Zarząd oceniając siły sprzymierzeńca poblizkiego, umiał stosownie je wyzyskać, i wybudował na brzegu Popradu łazienki odpowiadające zupełnie celowi. Co do pomieszczenia źródła, to i tutaj musimy ten sam zarzut zrobić co Krynicy. I tutaj czerpanie wody odbywa się odwieczną metodą. Ponieważ kąpiele zdają się tutaj stać na drugim planie, więc urządzenie łazienek wiele do życzenia pozostawia. Jest ono jeszcze bardzo pierwotne, spoczywa jeszcze w kolebce. Prawdziwą ozdobą Żegiestowa jest ładnie urządzony ogród na spadzistości góry od strony zachodniéj. Ztąd może się oko zachwycać ładnym widokiem na stronę węgierską Popradu i podziwiać dziwne skręty tego górskiego potoku, tworzącego tutaj tak zwaną polską i węgierską Łopatę.

Podobnie jak Krynica tak i Żegiestów podjął swych gości wspaniałą ucztą. U wejścia do doliny, niejako u bramy domu, powitali gości staropolskim zwyczajem właściciel zdrojowiska p. Medwecki i lekarz zdrojowy Dr. Szczepański. Gdy część gości, mimo ulewnego deszczu, poszła zaczerpnąć sił w orzeźwiających wodach Popradu, druga część zajęła się zwiedzaniem urządzeń zdrojowiska. Po ukończeniu tych zajęć miłych i pouczających, zasiedli wszyscy do uczty. I tutaj, podobnie jak w Krynicy, toasta wnoszono jedne za drugiemi. Nie podobna ich wszystkich powtórzyć. Przemawiali Dr. Szczepański, Dr. Ochorowicz, prof. Dr. Domański, Dr. Malcz, Dr. Maixner po czesku, Dr. Koerstler z Węgier po węgiersku, Dr. Tonner deputowany z Czech, podniósł w ładnéj swéj przemowie wartość polskich zdrojowisk i porównał je z czeskiemi. „Wy macie skarby w Waszym kraju równie bogate jak my w naszym, lecz wasze bogactwa są w waszych rękach, gdy niestety, nasze od dawna pozostają własnością obcych. Tém więcéj więc powinniście cenić waszą własność i tém więcéj starać się wedle wszystkich sił waszych o rozwój i podniesienie ich.“ Pan Schnirstein, aptekarz z Lublina wygłosił bardzo udatny wierszyk okolicznościowy.

Miło nam zeszły chwile pośród serc życzliwych. Dzięki uprzejmości gospodarza, każdy czuł się, jakby u siebie w domu lub w kole najlepszych, dawnych młodości przyjaciół. Już koło 7méj godziny wieczór wyruszyliśmy wszyscy, z tęsknotą w sercu, porzucając Żegiestów. Niestrudzony gospodarz, nieznający granic gościnności, towarzyszył nam do saméj Lubowni, aby nam ułatwić przeprawę przez Poprad i wskazać drogę.

Po uciążliwéj kilkogodzinnéj podróży, chwilami wśród deszczu, przybyliśmy już po 10téj godzinie wieczór do Lubowni. Straż ogniowa ochotnicza z pochodniami, jakotéż wielu z sąsiedniego obywatelstwa i mieszkańcy powitali nas przy wjeździe do zdrojowiska głośném „Eljen.“

Po kolacyi, którą nam przygotowano, tańczono jeszcze do późnéj nocy. Na drugi dzień zaraz rano udano się, aby zwiedzić zakład zdrojowy. Szczawa żelezisto ziemista zawierająca znaczniejszą ilość węglanu sodowego i magnowego, zbliżona jest bardzo do Słotwinki krynickiéj. Co do samego urządzenia, to jak na miejsce kąpielowe, używające tylko miejscowéj sławy, nie można więcéj wymagać. Gustownie urządzony rozległy park dodaje zakładowi wiele powabu.

Pokrzepiwszy siły wyczerpane dłuższą podróżą, wyruszyliśmy daléj w drogę ku Czerwonemu klasztorowi, zkąd łódkami mieliśmy przybyć do Szczawnicy.

Droga była urozmaicona widokiem starożytnego zamku Lubomirskich w Staréj Lubowni, jakotéż widokiem wysokich szczytów Tatr, malujących się w oddali na szarém tle niebios.

W Śmierdzonce oczekiwał nas wysłannik Zarządu Szczawnicy pan Brzeziński. Wraz z nim przybyliśmy do Czerwonego Klasztoru, gdzie wsiedliśmy na kilkanaście czółen, wysłanych dla nas ze Szczawnicy. Cała flota z flagą narodową na czele odbiła od brzegu wśród wystrzałów z moździerzy.

Kto odbył raz Dunajcem wycieczkę z Czerwonego Klasztoru przez Pioniny do Szczawnicy, ten jéj nigdy nie zapomni. Lekkie, w drzewie żłobione czółna, pruły szybko pieniące się fale wartkiego Dunajca, wprowadzając nas w cudną krainę lesistych Pionin. Z trzech stron zamknięci stromemi skałami, nie wiedzieliśmy chwilami, gdzie droga nasza. Ładnie odbijały się w modrych wodach Dunajca ciemno-zielone wyżyny, drzewem szpilkowym pokryte. Tu i owdzie jakby olbrzymie postacie wychylały się z pośród lasu szarawo-białe skały wapniowca. A nad nami pas błękitny pogodnego nieba dodawał niewypowiedzianego wdzięku prawdziwie zaczarowanéj krainie. Spokój, jaki panował w naturze, który nie przerywał nawet krzyk dzikiego ptaka, dziwne w duszy sprawiał wrażenie. Człowiek, ów niby-pan stworzenia, czuł się tutaj jakoś tak małym, tak drobnym pyłkiem w wszechświecie, cała przyroda zdawała się mu mówić: Tyś dumny twéj siły, twego rozumu, a przecież jesteś niczém; życie twoje to iskra, która tleje raz słabiéj, to znów silniéj, ale któréj chwile tak krótkie, któréj trwanie tak słabe, że ją lada nieprzyjazny zbieg okoliczności zabije. Przed okiem twoim roztacza się tyle tajemnic, a ty ich zgłębić nie możesz, a może wiele z nich na zawsze pozostanie dla ciebie zagadką. Ta myśl, choć smutna, przypominała słowa pociechy poety z przeszłego stólecia:

. . . . . . Naturo! ty skrycie
Wszystko robisz przed nami, żeby obdarzony
Człowiek myślą, w badaniu dróg twych zatopiony
Tęsknotę życia tego rozrywał. —

Spokój przerywały chwilami tylko salwy z moździerzy, tysiącznem powtarzane echem. W poważnem milczeniu, bo każdy czuł i myślał, lecz słów nie mógł znaleść, aby to co czuł i myślał, mógł w słowa przelać, zbliżaliśmy się ku ujściu Leśnego Potoku. Gromadki ludzi, sprowadzonych ciekawością, aby zobaczyć tych lekarzy i przyrodników, którzy porzucili daleki dom, narazili się może, a przecież przybyli tutaj, by na ognisku pracy narodowéj odetchnąć, zabrać trochę zarzewia w domowe strony i patrzeć z większą otuchą w ciemną, tajemniczą przyszłość, coraz częściéj ukazywały się na brzegach. A byli i tacy, których tu wiodło coś więcéj nad prostą ciekawość. Oni czuli, że niejeden ze starszych

towarzyszów podróży położył we wspólnéj sprawie zasługi ciche, okupione może nie jedną łzą nędzy i znojem trudu. Wyrazem tych uczuć był wieniec, rzucony na fale Dunajca, który jakby czując gdzie go ręka dawców przeznaczyła, śmiało mknął ku łodziom podróżnych.

(Dokończenie nastąpi).

Londyn d. 2 sierpnia.

Jutro na posiedzeniu ogólném zostanie otwartym międzynarodowy Kongres lekarzy w Londynie, poczém nastąpią posiedzenia wydziałowe. Zjazd lekarzy z całego świata jest bardzo liczny, co było zresztą do przewidzenia, — a między tu przybyłymi znalazłem kilkunastu Polaków. Wystawa przedmiotów mających związek z nauką lekarską nie imponuje ilością, udział wystawców skąpy; najwięcéj okazów dali Anglicy, mniéj Francuzi; z Niemiec spostrzegłem tylko dwóch wystawców; z Austryi Politzer wystawił przekroje kości ucha. Z Rosyi znajduje się kilka przedmiotów, z pomiędzy których wyróżniają się narzędzia prof. Łazarewicza, z Polaków Dr. Rydygier wystawił kilka fotografij i dwa preparaty.

Osobliwszą uwagę zwraca na siebie figura woskowa, obrazowo przedstawiająca liczne choroby, a między innemi zwichnięcia przy ataksyi.

W przyszłym liście zdam sprawę z wydziału chirurgicznego kongresu. *Dr. Rydygier.*

VI. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie.

Statystyka epidemij. W tygodniu 28 (do 9 lipca) ospa w Londynie bardziéj się zmniejszyła. Świeżo zapadło 163, leczyło się w szpitalach 1296, umarło 73. W Wiedniu umarło 18, w Pradze 5, w Paryżu 27, w Saragosie 10, w Budapeszcie 4, w Liverpolu i Petersburgu po 3, w Barcelonie od 18—25 czerwca 1. Z duru brzusznego umiera więcéj w Budapeszcie i Pradze, mniéj w Paryżu i Petersburgu. Z duru osutkowego umarło mniéj w Petersburgu tylko 47, w Budapeszcie 4, w Pradze 3, w Wiedniu i Londynie po 2. Z febry żółtéj umarło w Rio de Janeiro od 16—31 maja 9. W tygodniu 29 (do 16 lipca) umarli w Krakowie: 2 z ospy, 3 z płonicy, 1 z błonicy, 2 z krztuśca, 4 z duru osutkowego, 2 z gorączki połogowéj, 1 z czerwonki, a doniesiono w tymże czasie o 1 przypadku ospy, 4 odry, 3 płonicy, 1 błonicy, 35 duru osutkowego, 2 róży.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu 28 (do 9 lipca) umarło na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 37,2; w Poznaniu 58,8; w Wiedniu 31,9; w Budapeszcie 27,4; w Pradze 37,5; w Tryjeście 26,5; w Berlinie 47,3; w Wrocławiu 42,6; w Gdańsku 27,8; w Mnichowie 33,2; w Dreźnie 26,1; w Lipsku 28,6; w Bazylei 22,6; w Brukseli 23,9; w Amsterdamie 18,7; w Paryżu 28,0; w Londynie 21,6; w Kopenhadze 16,4; w Stokholmie 24,5; w Chrystyjanii 22,1; w Petersburgu 56,8; w Odessie 35,8; w Rzymie 27,5; w Madrycie 35,7; w Barcelonie 26,0; w Maladze 46,7; w Lizbonie 22,2; w Aleksandryi 31,2; w Nowym Yorku 28,5; w Filadelfii 18,5; w Rio de Janeiro 44,5; w Bombaju 30,2; w Madrasie 35,0. *J. B.*

VII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** d. 10 sierpnia. Do téj chwili nie otrzymaliśmy jeszcze katalogu Wystawy przyrodniczo-lekarskiéj, bez którego trudno nam dać jéj szczegółowy opis. Poprzestajemy więc na ogłoszeniu sprawozdania Komisyi wybranéj do przyznania nagród.

Następujący wystawcy oświadczyli, że nie ubiegają się o nagrodę: Akademija Umiejętności, co do wydawnictw; Prof. Radziszewski co do ciał fosforyzujących. P. Leon Syroczyński, co do mapy produkcyi górniczéj i mineral. Galicyi; Laboratoryjum Zoologiczne w Dublanach, co do preparatów i tablic Anatomii porównawczéj; Doc. Dunin Wąsowicz, co do zbiorów farmakognostycznych; Dr. Dudrewicz, co do barw włosów dziecięcych; Stowarzyszenie wydawnicze dzieł lekarskich, Muzeum Przemysłowe, co do zbiorów i modeli; Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie, co do wydawnictwa; P. Rucker ze Lwowa.

Przyznano Dyplomy uznania: 1) Szkole Leśnictwa we Lwowie, za staranny zbiór okazów drzew dotkniętych chorobami. 2) Michałowi Girdwoyniowi, za wytrwałą pracę około rybactwa. 3) Dr. Kopernickiemu, za zbiór czaszek. 4) Tow. Lek. warsz., za wydawnictwa. 5) Tow. Lek. krak., za wydawnictwa. 6) Dr. Lutostańskiemu, za pomysły i wytrwałą pracę w dziale kartografii lekarskiéj. 7) Towarzystwu „Spolek českich lekařův, za zbiorowe oryginalne wydawnictwo Patologii i Terapii szczegółowéj po czesku. 8) Wydawnictwu: „Pamiętnika fizyjograficznego“. 9) P. Jelskiemu, za zebranie bogatych materyjałów naukowych, a szczególnie zbioru skał metamorficznych. 10) Dr. Adryjanowi Baranieckiemu, za utworzenie i ciągłe wzbogacanie Muzeum. 11) Towarzystwu Przyrodników Imienia Kopernika, za wydawnictwa.

Medale srebrne: 1) Zarządowi zdrojowiska w Rymanowie, za znakomite a w krótkim czasie osiągnięte rezultaty. 2) P. Salbowi, za litografije. 3) P. Ossowskiemu, za prace i wydawnictwa archeologiczne. 4) P. Fryczowi, za preparata z nauk przyrodniczych. 5) P. Trauczyńskiemu za wieloletnią i usilną pracę w kierunku aptekarskim. 6) P. Federowiczowi i Nawratilowi za produkta naftowe. 7) P. Wernerowi, za wyroby aptekarskie. 8) P. Nawratilowi, za przetwory soli przemysłowéj. 9) Dr. Stollowi, za samodzielny i wyborny pomysł instrumentów chirurgicznych. 10) P. Biasionowi, za wyroby optyczne. 11) P. Witoszyńskiemu, za narzędzia chirurgiczne i opaski ortopedyczne. 12) Prof. Adamkiewiczowi, za peptony.

Modele bronzowe: 1) Zarządowi zdrojowiska w Krynicy, 2) Szczawnicy i 3) Żegiestowie. 4) P. Bieniaszowi, za zastósowanie gutaperki do paleontologii. 5) Wydawnictwu „Słownika geograficznego“ (za początek pracy). 6) P. Żulińskiemu, za globus demonstracyjny. 7) P. Romerowi, za anat. preparata makroskopowe. 8) P. Filipowiczowi, za kolekcyję preparatów botanicznych. 9) P. Szyszyłowiczowi, za zbiór wątrobowców tatrzańskich. 10) P. Rzący, za wody sztuczne i inne produkta chemiczne. 11) P. Wiszniewskiemu, za wyroby aptekarskie. 12) P. Ihnatowiczowi, za wyroby chemiczne. 13) P. Majewskiemu, za wyroby chemiczne. 14) Dr. Dobrskiemu, za liczne wydawnictwa lekarskie. 15) Dr. Klinkowi, za pracę około wydania dzieła Oczki. 16) Stowarzyszeniu do wyd. dzieł lekarskich, za wydawnictwa. 17) P. Mannowi, za opaski ortopedyczne filcowe. 18) P. Kosydarskiemu, za wyroby blacharskie do obsługi chorych służące. 19) P. Główczewskiemu, za litografije naukowe.

Listy pochwalne: 1) Zarządowi zdrojowiska w Pustomytach. 2) W Rabce. 3) W Morszynie. 4) W Busku. 5) Towarzystwu tatrzańskiemu za „Pamiętnik.“ 6) Dr. Wierzbickiemu, za Sekstans. Za wyroby aptekarskie: 7) P. Jasieńskiemu, 8) P. Mussilowi, 9) P. Blumenfeldowi. 10) P. Hausbergowi, 11) P. Międlickiemu. 12) P. Zaleszczyńskiemu, za wyroby chemiczne. 13) P. Leszkowi, za mydło lekarskie. 14) Towarzystwu aptekarskiemu warsz., za tablicę grzybów trujących. 15) P. Klemensiewiczowi, za rysunki i odciski motyla. 16) Dr. Talko za rysunki patologiczne oka. 17) P. Zarzyckiemu, za tanie materace druciane dla chorych. 18) P. Brzostowskiemu za szyny drewniane dla chorych. 19) P. Malczowi, za model inhalatora. 20) P. Godek, za model przyrządów kopalnianych.

Z medali i nagród nadesłanych Komitetowi wystawy przyznano: Wielkie medale srebrne Tow. roln. krak. 1) P. Ratligowi, za zbiór roślin wodnych rybom pożytecznych. 2) P. Michałowi Girdwoynowi, za przyrząd wylęgowy własnego pomysłu. 3) Dr. M. Łuszczkiewiczowi, za wytrwałą od lat wielu pracę około podniesienia jedwabnictwa krajowego i znaczny zbiór owadów.

Medale srebrne rządowe. 1) P. Frege, za doborową grupę palm i wytrwałą pracę około podniesienienia ogrodnictwa, a w szczególności za piękny okaz Musa Ensetae i bukiety. 2) P. St. Morgensternowi, za dorodne okazy rzadkich roślin egzo-

tycznych i piękny zbiór gwoździków. 3) P. Jakóbowi Tenglerowi, za gustowne ugrupowanie roślin dekoracyjnych, piękny zbiór dorodnych starannie wychodowanych coleusów i begonij tudzież za jagody i bukiety.

Medal srebrny Tow. roln. krak.: Pani Sanockiéj. za staranną hodowlę jedwabników i obfity zbiór surowego jedwabiu. Pani Filipinie Malinowskiéj, w Krakowie, za udzielanie nauki wysnuwania jedwabiu krajowego **nagrodę 25 złr.** w. a z daru Tow. roln. krak. P. Florkiewiczowi, za wytrwałą pracę około podniesienia pszczelnictwa krajowego **nagrodę 35 złr.** w. a. z funduszu Tow. roln. krak.

* Časopis lékařův českých zamieszcza sprawozdanie z III Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

* Podług otrzymanych wiadomości w Cieplicach czeskich do d. 4 sierpnia bawiło gości kąpielowych osób 7.930.

* **Karlsbad.** d. 6 sierpnia. Do dnia dzisiejszego przybyło gości kąpielowych 21.098, o 32 osoby mniéj aniżeli w roku przeszłym. W ubiegłym tygodniu przeważały dnie piękněj pogody; w pierwszéj połowie spadły deszcze przy ciepłocie między 16° do 18° R. w cieniu; w drugiéj połowie panowała posucha, ciepłomierz okazywał 22°R w cieniu.

* **Krynica**. Do dnia 25 lipca przybyło do tutejszego zakładu gości kąpielowych osób 2.369.

* **Insbruk.** Prof. położnictwa Kleinwächter otrzymał urlop półroczny a równocześnie Ministerstwo oświaty poleciło Wydziałowi lek. mianowanie zastępcy z pośród dwóch kandydatów, a mianowicie Drów Schauty i Pawlika we Wiedniu, asystentów Spätha i Brauna.

* **Giessen.** W miejsce zmarłego niedawno Perlsa Wydział proponuje 3 kandydatów na katedrę anatomii patologicznéj, a to w następującym porządku: Morchanda we Wrocławiu, Thomę w Heidelbergu i Baumgartena w Królewcu.

* **Mianowania i odznaczenia.** Prof. Dr. Jodko-Narkiewicz udekorowany został orderem św. Stanisława 2giéj klasy.—Drowie Kraszewski i Rosenthal otrzymali order św. Stanisława 3ciéj klasy. — Prof. nadzw. Bogumił Eiselt w Pradze czeskiéj zamianowany został prof. zwyczajnym i dyrektorem kliniki lekarskiéj pierwszéj (opróżnionéj po Jakschu) z wykładem czeskim, a Dr. Alfred Pribram prof. zwyczajnym i dyrektorem kliniki 3ciéj. Nareszcie Czesi doczekali się katedry klinicznéj zwyczajnéj, czego im serdecznie winszujemy.—Prof. nadzw. i prymaryjusz we Wiedniu Dr. Dittel jako kawaler orderu korony żelaznéj 3ciéj kl. otrzymał szlachectwo austryjackie.—Docent prywatny Dr. Finkler w Bonn mianowany został prof. nadzwyczajnym.

Artykuły orygin. mieszczące się w czasopismach lek. polskich:

W *Gazecie Lekarskiéj* Nr. 32: Dra Rejchmana: Nowe poszukiwania nad sztucznem trawieniem; Dra Jerzykowskiego: Kilka uwag nad leczeniem zboczeń okresu wydalania łożyska; Dra Ed. Maresza: Przypadek kamieni napletkowych. — W *Medycynie* Nr. 32: Dra Lewandowskiego: O użyciu zatykadła pochwowego przy poronieniach; Dra Nowodworskiego: W sprawie mechanizmu ran postrzałowych kości.

Piśmiennictwo lekarskie. RANKE J. Grundzüge der Physiologie d. Menschen m. Rücksicht auf die Gesundheitspflege. 4 Aufl. Mit 274 Holzschn. gr. 8. Leipzig, Engelmann. M. 14.

RICHE A. Manuel de chimie médicale et pharmaceutique. Avec 126 fig. 3 éd. 12. Paris, G. Baillière. Fr. 8.

RIGAUER V. Die Diphtherie u. ihre Behandlung durch das kalte Nasenbad. Mit 2 Tfln. gr. 8 Leipzig. F. C. W. Vogel. M. 2 80

RUEFF A. Etude sur les troubles nerveux d'orygine gastrique. 8. Paris. Doin. Fr. 2.

SCHUBERT P. Ueber syphilitische Augenkrankheiten. M. Holzschn. gr. 8. Berlin, Letto. M. 3. 60.

Sprostowanie. W Nrze 32 zaszły następujące omyłki: na str. pierwszéj w 5 wierszu z góry w szpalcie pierwszéj wydrukowano „doświadczenie," ma być „doświadczenia:" w wierszu 7 wydrukowano „bezpośrednio" zamiast „pośrednio." W szpalcie drugiéj, wiersz 18 z dołu „*videbant*" czytaj „*vivebant.*" Na str. 434 w 29 wierszu z dołu, w szpalcie drugiéj zam. „nieżytowi nosa" ma być „nieżytowi oskrzeli:" w téjże szpalcie, w wierszu drugim z dołu zam. „*der Menschen*" ma być „*des Menschen.*"

W zastępstwie redaktora: **Dr. A. Kwaśnicki.**

Nakładem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem Ignacego Stelcla.